WARSZAWA, MARZEC, 1934 R. ROK DWUDZIESTY SIÓDMY Nr. 3.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

KAPITAŁ A 48 GODZIN

Kapitaliści, na nic nie zważając, starają się wykorzystać kryzys i powiększyć wyzysk robotników. Nie liczą się z tem, iż pogorszone warunki pracy — zmniejszają zdolność nabywczą ludności, zwiększają kryzys. Hasłem ich jest: dziś jak największe zyski. Postępują tak, jak gdyby obawiali się, iż jutro już nic uzyskać nie będą w stanie.

Typowym przykładem tej polityki jest ustawa o 48-godzinnym tygodniu. Liczba bezrobotnych w kraju sięga już 50 proc., fabryki stoją bezczynne lub pracują parę dni w tygodniu; niema dość pracy przy 46-godzinnym tygodniu. Kapitaliści otrzymali od rządu ustawę o przedłużeniu czasu pracy i starają się przeprowadzić ją w życie. Rezultat: tam gdzie się im to uda, część pracujących pójdzie na bruk, część nabywców odpadnie. Ustawa uderza więc w kapitalistów, gdyż zmniejsza możność sprzedania wyprodukowanych towarów.

Właściciele drukarń często, zwłaszcza przy rokowaniach o warunki pracy, powołują się na patrjotyzm, na potanienie towaru, by go uczynić dostępniejszym, a więc by wywołać większe zapotrzebowanie nań. Zapewne i obecnie przy rokowaniach cennikowych powtarzać będą te argumenty. Przedłużenie tygodnia pracy dałoby właścicielowi zakładu 2 godziny pracy za darmo, gdyż za te dwie godziny nie chcą płacić, przeciwnie chętnieby równocześnie zarobek o 15 proc. (Lwów) albo i więcej zniżyli. Czy to przedłużenie godzin pracy wpłynie na cenę książki, na cenę gazety? Czy jakikolwiek fabrykant, uzyskawszy o kilka złotych taniej druki, sprzedawać będzie swe wyroby taniej. Nikt nie ma i nie może mieć co do tego najmniejszych wątpliwości — ceny książek, gazet pozostaną bez zmiany. Zysk z przedłużenia czasu pracy utonie w kieszeniach kapitalistów.

Kapitaliści zdają sobie dokładnie sprawę, iż 48 godzinny tydzień nie wpłynie na potanienie cen towarów. Nie kryją się z tem, że przedłużenie czasu pracy, to zwrot w kierunku dalszego zwiększonego wyzysku robotników. „Przegląd Gospodarczy" wyraźnie to przyznaje:

„Niewątpliwie ostatnia reforma szeregu postanowień w ustawie o czasie pracy cofnęła nieco stan zdobyczy robotniczych. Przyzwyczajenie traktowania kwesji robotniczej albo z punktu widzenia uczuciowego, albo dalekiej od potrzeb życia doktryny — utrzymywało przez kilkanaście lat niewątpliwie szkodliwą dla życia gospodarczego ustawę o czasie pracy. Trzeba było zawrócić z tej drogi. Odwrót ten musiał nastąpić jaknajprędzej, bez względu na to, **czy w danej chwili zmiany w ustawie o czasie pracy są palącemi koniecznościami**... To też korzyści, wynikające z nowej ustawy o czasie pracy, **tylko w nieznacznej mierze będą odczute doraźnie**"... (Podkreślenia redakcji).

Przyznają więc, iż przedłużenie godzin pracy to atak na zdobycze robotnicze w danej chwili niekonieczny i nie przynoszący korzyści.

Właściciele drukarń wysuwają hasło potanienia produkcji, która ma być dokonana na koszt pracowników („Przegl. Graficzny" Nr. 3). Ale dalej piszą: „Nie chcielibyśmy twierdzić, że robotnik polski dziś za wiele zarabia, żeby konieczność gospodarstwa ogólnego wymagała, by mu zasadnicze zarobki obniżać". A więc i właściciele drukarń przyznają się, iż „konieczność gospodarstwa nie wymaga" pogorszenia warunków pracy. Obłudnie jednak twierdzą: „nie chcielibyśmy walczyć o obniżkę zarobku tam, gdzie on jest normalny. Jednakże wprowadzenie dłuższego tygodnia pracy to nie uszczuplenie zarobku, to potanienie produkcji kosztem niewielkiej ofiary pracownika".

Właściciele drukarń chyba dokładnie zdają sobie sprawę, iż ta „niewielka ofiara pracownika", to pozbawienie pracy, to wyrzucenie na bruk pewnej liczby dziś jeszcze zatrudnionych, to zmniejszenie dla bezrobotnych szans znalezienia pracy. „Niewielka ofiara" staje się klęską dla usuniętego z pracy.

Drukarze mają dłużej pracować, być wyrzucani na bruk, bez „koniecznej potrzeby gospodarczej", jedynie dlatego, że kapitał myśli, iż nadszedł czas odebrania robotnikom wszelkich zdobyczy, zakucia proletarjatu w niewolę i nędzę.

Masy robotnicze nie poddają się, walczą z pogorszeniem warunków pracy, walczą o pracę dla bezrobotnych. Dodać należy, iż walczą z powodzeniem.

Solidarność musi zwyciężyć wyzysk!

PRZEJŚĆ DO ATAKU!

Kryzys trwa. Bezrobocie zaczyna wzrastać z tygodnia na tydzień z zawrotną szybkością. Górnicy i hutnicy stoją w obliczu nowych masowych redukcyj. Kapitaliści i Rząd już dawno przestali panować nad kierownicą życia gospodarczego. Misternie budowany przez tyle wieków mechanizm gospodarki kapitalistycznej wyzwolił się z pod kierownictwa własnych tworów. Pędzi coraz szybciej ślepą siłą własnego rozkładowego żywiołu w kierunku zagłady. Przed klasą robotniczą, miljonami chłopów, przed całą masą niekapitalistycznego społeczeństwa stanął dziś już bezapelacyjnie jedyny dylemat: zostawienie u kierownicy życia gospodarczego kapitalistów, a zatem dalsza obłąkana jazda bez steru — katastrofa i zagłada, albo też wielki, świadomy, zbiorowy wysiłek wyrwania z ręki obłąkanych maszynistów steru i skierowania rozpędzonego ku katastrofie wspólnego wozu na drogę ratunku i ocalenia. Kto jeszcze dziś wierzy, że kapitaliści mogą opanować ten szalony bieg życia gospodarczego ku katastrofie, przestawić bieg kapitalistycznej maszyny z toru katastrofy na tor, prowadzący do jakiejś, chociażby nędznej, przystani — ten z zamkniętemi oczyma wyczekuje katastrofy.

Prawda kapitaliści i ich satelici przebąkują, zresztą coraz to niepewniej, że bieg w przepaść musi się zatrzymać, bo już dobiegamy dna. Tymczasem proste fakty wykazują, że ta obłąkana jazda nietylko trwa, ale przybiera na rozpędzie. Produkcja węgla spadła w roku 1933 w stosunku do roku 1929 o 41%. Sami kapitaliści węglowi zapowiadają dalszy jej spadek na rok obecny o 1,5 miljona ton. Produkcja ropy naftowej spadła w roku 1933 w stosunku do roku 1928 o równe 28%; krajowa produkcja rudy żelaznej aż o 74%; rudy cynkowej i ołowianej o 67%; produkcja żelaza o 48%, cynku o 46%.

Oto stopniowy i coraz szybciej postępujący zanik wytwarzania podstawowych dla istnienia życia gospodarczego surowców. Ogólny spadek produkcji osiągnął już 50%. Ogólna suma wypłat zarobków robotniczych w większych gałęziach przemysłu spadła o około 62%. A w ośrodkach takich, jak Górny Śląsk, spadek sumy wypłat jest wprost przerażający. W roku 1929 suma wypłat zarobków w górnictwie i hutnictwie na Górnym Śląsku wynosiła 424 miljony złotych, a w roku 1933 już tylko 176 miljonów złotych. Równomiernie do spadku produkcji towarów przemysłowych, wzrostu bezrobocia i spadku sumy wypłat zarobków, zmniejsza się spożycie artykułów przemysłowych i rolnych, a to znów wywołuje automatycznie konieczność dalszego ograniczenia produkcji, dalszy wzrost bezrobocia, spadek dochodów ludzi pracy, ponowne ograniczanie konsumcji i produkcji i tak wkoło, aż do zupełnego zamarcia produkcji przemysłowej, powszechnego bezrobocia, zniszczenia gospodarczego ludności miast, a zatem i ludności wsi, która, nie mogąc sprzedać produktów rolnych w mieście, przestaje się zaopatrywać w towary przemysłowe i zaczyna się staczać do poziomu bytu ludzi-jaskiniowców.

Kapitaliści próbowali się ratować przed ciągłem ograniczaniem produkcji — zamykaniem przedsiębiorstw, a przed utratą zysków przy pomocy forsowania eksportu. Ale i ten środek całkowicie zawodzi. Wskutek konkurencji na rynkach zagranicznych trzeba, chcąc wywozić, obniżyć ceny i sprzedawać ze stratami, a te są coraz większe. W roku 1933 różnica w cenach towarów przemysłowych i produktów rolnych, wywiezionych na rynki zagraniczne, a sprzedawanych u nas w kraju wyniosła 1 miljard. Ten miljard złotych wypompowali kapitaliści z coraz uboższego konsumenta w kraju i kosztem coraz niższych płac własnych robotników, którzy obok tego są przecież i konsumentami. Ta bezmyślna polityka eksportowa daje w rezultacie coraz większe ograniczenie spożycia w kraju i przyspiesza upadek naszego przemysłu. Dziś już, nie mogąc przerzucić na doprowadzonego do ostatecznej nędzy konsumenta w kraju strat, wycofują się kapitaliści z tak zachwalanego do niedawna eksportu.

Oto, kiedy jeszcze w roku 1929 wywieziono z Polski towarów przemysłowych i produktów rolnych za 2 miljardy 813 miljonów złotych, to w r. 1933 wywieziono już tylko wszystkiego razem za 939 miljonów złotych. Zarzucić może ktoś, że ten olbrzymi spadek eksportu nastąpił nie na skutek dobrowolnego ustąpienia naszych kapitalistów z rynków zagranicznych, ale wskutek nacisku obcej konkurencji lub zakazów przywozu. Ostateczny rezultat pozostaje jednak ten sam. Wywożono kosztem niszczenia rynku wewnętrznego, a kiedy się eksport załamał, nie można wywożonej produkcji ulokować w kraju, bo konsument został zniszczony. Skutki:—wzmożone zamykanie przedsiębiorstw. Ograniczenie produkcji, wzrost fali bezrobocia. nowe dodatkowe pogłębianie nędzy, nowe ograniczenie konsumcji, nowe ograniczenie produkcji, no-

we zamykanie przedsiębiorstw i nowe tysiące bezrobotnych.

Widzimy z tego, że następstwa kapitalistycznej gospodarki sięgają po coraz to nowe ofiary, wciągają w niszczycielski wir już prawie cały naród. Pierwsze ofiary tego kapitalistycznego obłędu, to naturalnie robotnicy i pracownicy umysłowi.

Dziś można jeszcze przy użyciu różnych drakońskich środków przemocy odsunąć ostateczną katastrofę na jutro, ale nie można usunąć samej katastrofy. Im środki przemocy dłużej będą stosowane, tem tylko dłuższy będzie okres nędzy społeczeństwa, straszniejsza nienawiść gnębionych mas i powszechniejsze pragnienie walki nie ze skutkami ale z samą przyczyną. Masy robotnicze zaczynają już coraz powszechniej pojmować, że ci, co im obiecują pracę i chleb za wyrzeczenie się Socjalizmu i wolności, to najemni kłamcy. W ramach ustroju kapitalistycznego niema żadnej drogi do ucieczki przed kryzysem, przed głodem i katastrofą.

Dziś już połowa robotników nie pracuje. A jutro, o ile nie usuniemy tego ustroju, wszyscy będą bez pracy i wszyscy będą ginąć z głodu. Nie trzeba jednak tracić wiary i ulegać nastrojom rozpaczy. Samozachowawczy instynkt mas zaczyna działać. Coraz większe masy robotników, chłopów, zubożałego drobnomieszczaństwa zaczynają coraz wyraźniej rozumieć, że aby one były ocalone, musi zginąć kapitalizm. Dziś przecież już prawie nikt poza kapitalistami i tymi, którzy z łaski kapitalizmu żyją, a z jego upadkiem zginą, nie pyta, czy zginie kapitalizm, lecz kiedy zginie? My, robotnicy, zorganizowani, musimy spełnić w tej chwili jedno wielkie zadanie. Przekonać naszą pracą, naszą agitacją tych, co jeszcze wątpią, co jeszcze są chwiejni i niezdecydowani, że kapitalizm w dzisiejszym swoim okresie rozkładu, to już tylko nędza, głód wszystkich i powszechna katastrofa. A obok tego musimy zewrzeć nasze klasowe szeregi!

Wyrównać front i przejść do ataku! Ruszyć do zwycięskiej walki o Socjalizm a przez Socjalizm do dobrobytu, wolności i sprawiedliwości społecznej.

Jan Stańczyk.

O „UPADKU" SOCJALIZMU

„Drukarz Polski" w numerze 2 zamieścił artykuł, w którym usiłuje dowieść upadku socjalizmu. Przedewszystkiem należy oddzielić dwie rzeczy, socjalizm jako naukę i socjalizm jako ruch robotniczy, czego autor artykułu nie uwzględnia, a miesza jedno z drugiem.

Socjalizm, jako nauka, wykazuje, iż ustrój kapitalistyczny, oparty na produkcji dla zysku kapitalisty, czerpiący swe soki z wyzysku proletarjatu, musi być dzięki rozwojowi gospodarczemu zastąpiony przez ustrój, oparty na produkcji dla zaspokojenia potrzeb ludzkości, przyczem musi ustać wyzysk pracy człowieka przez innego człowieka. Teorja ta, mimo usiłowań „Dr. Polsk." znajduje potwierdzenie w obecnym kryzysie.

Obecny kryzys wykazał, iż przyczyną jego jest wielki rozwój środków produkcji, olbrzymi wyzysk mas pracujących przez garść kapitalistów; obecnie środki produkcji, obliczone na zysk, przerastają w wielkim stopniu zdolność nabywczą mas. Na skutek tego, fabryki stają, miljony ludzi nie pracują, nie mogą nabywać; pracujący zaś przez ciągłe zniżki zarobków utracili w znacznym stopniu zdolność zakupów.

Produkcja dla zysku załamała się, powstał kryzys, z którego kapitalizm nie może znaleźć wyjścia. Nędza się rozszerza przy nadmiarze produktów.

Nie znalazły wyjścia różne konferencje międzypaństwowe, a ukoronowała to konferencja londyńska w r. ub. Nic tu nie poradzą różnego rodzaju próby organizowania produkcji przez kapitalistów, którzy łączą się w kartele, by nie produkować ponad przewidywane przez nich zapotrzebowania na towary. Kartele ograniczają produkcję, naznaczają wysokie ceny na wytworzone towary, zapewniają członkom kartelów wysoki zyski.

Równocześnie jednak, ograniczając produkcję, wydalają robotników, kartele zwiększają kryzys, gdyż zmniejszają liczbę nabywców. Wysokie ceny na produkowane przez nich towary oraz niskie płace wyzyskiwanych przez nich robotników, znów przyczyniają się do zmniejszenia zdolności nabywczej ludności.

Sami kapitaliści przyznają, iż obecnie uwydatnił się jaskrawo istotnie strukturalny charakter kryzysu w „skali światowej". „Przegląd Gospodarczy", organ Lewiatana Nr. 1 stwierdza, iż do roku ubiegłego wierzono, że wskrzeszenie zaufania i międzynarodowa współpraca przyniesie ratunek. Konferencja Londyńska wykazała „ogólną niechęć czy wręcz niezdolność do opanowania wspólnym wysiłkiem piętrzących się trudności"... „Trzebaby być niepoprawnym optymistą, żeby w takich warunkach, wbrew wszelkiej oczywistości wierzyć jeszcze w skuteczność tych środków i metod, na których dotychczas opierano nadzieje". „Trudności, które przeżywa od kilku lat cały świat i każdy naród zosobna nie mają bynajmniej charakteru przemijającego. Trudności te są znamieniem głębiej sięgających zmian gospodarczych".

W końcu organ Lewiatana przyznaje, iż „od ideału nieskrępowanego liberalizmu (indywidualnej produkcji) w stosunkach gospodarczych i zewnętrznych rzeczywistość oddala się dziś wszędzie coraz bardziej". Lewiatan sam stwierdza, iż rzeczywistość, t. j. rozwój gospodarczy, oddala się od podstaw kapitalizmu.

Czy kapitaliści chcą, czy nie chcą, rozwój gospodarczy musi iść inną niż obecnie drogą; musi wejść na tory planowej gospodarki, mającej na celu zaspokojenie potrzeb ludzkości a nie zysk kapitału. To jest właśnie tryumf socjalizmu, bo to, co on przewidywał, następuje.

Kapitaliści nie chcą pozbawiać się zysków i wszelkiemi środkami i sposobami pragną się utrzymać przy władzy, za wszelką cenę chcą uniknąć a bodaj odsunąć przebudowę ustroju kapitalistycznego. W tym celu wprowadzają dyktatury, nie wahają się używać haseł socjalistycznych, by tylko pociągnąć masy za sobą. Wszak Mussolini obiecywał znieść wyzysk kapitału, zaprowadzić równy podział dóbr wśród ludności, a doprowadził do tego, że zarobki pracujących we Włoszech, stoją na poziomie jednym z najniższych. Hitler w Niemczech obiecywał wprowadzenie socjalizmu narodowego, unarodowienie fabryk, banków, rozparcelowanie wielkich obszarów. Mussoliniego i Hitlera wspierali kapitaliści, ofiarując im wielkie sumy na ogłupianie mas. Ten fakt, iż Hitler posługiwał się hasłami socjalistycznemi wskazuje, iż w masach przemiana ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny znajduje poparcie.

Tu jednak wkraczamy już do ruchu socjalistycznego i do walki z nim. Ruch socjalistyczny opiera się na proletarjacie. Przybierał on różne formy, wystawiał różne hasła, miał jednak na celu zdobycie władzy i przeprowadzenie ustroju, opartego na produkcji dla zaspokojenia potrzeb ludności, i zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. W praktyce ograniczał się do zdobywania przedstawicielstwa w parlamentach, by tam przeprowadzać prawa, potrzebne dla proletarjatu oraz zapomocą związków zawodowych zmniejszać wyzysk i przygotowywać masy proletarjackie do ostatecznego usunięcia kapitalizmu.

Socjalizm, wykorzystując demokratyczną budowę państw, sięgał po zdobycie większości w sejmach, by drogą prawodawczą przeprowadzić zmianę ustroju. Kapitał, wprowadzając dyktatury, wypowiedział socjalizmowi ostatnią walkę, dążąc do zniszczenia go siłą.

W walce bywa różnie, a szczególnie w walce słabszego z silniejszym. Do tej pory kapitalizm jest silniejszy, dlatego może on zaprowadzać dyktatury, urządzać pogromy socjalistów. Lecz rozwój gospodarczy prowadzi ludzkość w kierunku zaprowadzenia ładu w gospodarce społecznej, prowadzi ją w kierunku uspołecznienia środków produkcji; z drugiej strony wyzysk, obrona swego istnienia zmusza proletarjat do walki z kapitałem. Te dwa czynniki zapewniają socjalizmowi ostateczne zwycięstwo.

W walce, szczególniej w ostatnich czasach, socjalizm poniósł porażki, poniósł tam, gdzie kapitał wprowadził dyktatury. We Włoszech, w Niemczech, a ostatnio w Austrji, gdzie proletarjat bohaterskiem wystąpieniem zachwiał podstawami ustroju kapitalistycznego.

I w Polsce proletarjat doznał porażek, wiemy o tem, przyznajemy się do tego; socjaliści rozumieją, dlaczego się to stało. Bezrobocie pozbawiło związki — nietylko klasowe, jak twierdzi „Druk. Polski" ale wszystkie, a nawet „Wspólnotę" — wielu członków.

Pod presją przeprowadzone wybory pozbawiły mandatów wielu socjalistów, ale także i wielu endeków, chadeków, enpeerowców i t. p. Oni to przed ostatniemi wyborami stanowili wraz z piastowcami większość. Dziś ich miejsce zajęła B. B. Oni to większą ponieśli klęskę niż socjaliści, gdyż z większości stali się mniejszością. Socjaliści byli i są w mniejszości. Jest to epizod walki.

Cały jednak rozwój wypadków, wszelkie wewnętrzne walki u nas czy na całym świecie idą pod znakiem walki z naporem proletarjatu. Walki te stają się coraz ostrzejsze, coraz krwawsze, coraz większe uzyskują napięcie. A to nie jest dowodem upadku socjalizmu, przeciwnie świadczy o jego sile, o jego niczem nie zahamowanym rozwoju.

Potęgę socjalizmu dojrzeli kapitaliści, dojrzał Hitler, dojrzał Dollfuss; ale „Drukarz Polski" nie widzi. Niech śpi błogo!

A. Burkot.

UBEZPIECZENIA

(dok.)

W poprzednim numerze podaliśmy co nowa scaleniowa ustawa przyznaje robotnikowi. Obecnie przeprowadzimy porównania z poprzednią ustawą, by stwierdzić, co robotnicy tracą.

Chory ubezpieczony otrzymywał pomoc lekarską i leczniczą bezpłatnie; obecnie za jedno i drugie dopłaca: za wizytę lekarską 20 gr., za lekarstwo 20 i 30 gr. Jedynie w wypadkach ostrych chorób zakaźnych, wenerycznych, skórnych, umysłowych, gruźlicy, jaglicy, ubezpieczalnia na mocy specjalnego rozporządzenia Min. Op. Społ. obowiązana jest do bezpłatnego leczenia.

Ubezpieczony miał prawo do pomocy przez 26 tyg. rocznie, a jeżeli był ubezpieczony dłużej niż 3 lata, prawo do pomocy trwało przez 39 tygodni. Obecnie chory ma prawo do pomocy tylko przez 26 tygodni w roku.

Chory niezdolny do pracy otrzymywał od pierwszego dnia niezdolności do pracy 60% zarobku do wyzdrowienia lub najdłużej przez 26 ewent. 39 tygodni; obecnie chory otrzymać może 50% zarobku od czwartego dnia choroby tylko przez 26 tygodni, pod warunkiem, iż był ubezpieczony przez 4 tygodnie. Chorzy leczeni w szpitalach a obarczeni rodziną otrzymują 25% zarobku, zamiast 30%.

Obowiązek udzielania świadczeń ustaje obecnie z dniem pozbawienia pracy. Osobom, które były ubezpieczone conajmniej przez 10 tyg. lub w ciągu ostatnich tygodni 12 miesięcy przez 30 tyg. ubezpieczalnia obowiązana jest udzielać opiekę lekarską i pomoc leczniczą przez 13 tygodni, jeżeli wypadek choroby zajdzie w ciągu trzech tygodni od dnia wydalenia z pracy. Poprzednia ustawa przyznawała ubezpieczonemu zwolnionemu z pracy, o ile był ubezpieczony przez 6 tygodni lub przez 26 tygodni w ciągu ostatnich 12 miesięcy—prawo do pełnych świadczeń (t. j. pomocy i zasiłku), o ile wypadek choroby zaszedł wciągu 4 tygodni po opuszczeniu pracy.

Zasiłek połogowy został obecnie zmniejszony ze 100 do 50% zarobku.

Rodzina ubezpieczonego miała prawo do pomocy lekarskiej leczniczej przez 13 tyg. po utraceniu pracy przez głowę rodziny, obecnie pomoc dla rodziny ustaje z dniem wydalenia z pracy głowy rodziny.

Opłaty robotników z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby zostały podniesione z 2,2% na 2,5%.

Oto najważniejsze pogorszenia ustawy scaleniowej, Są one poważne, zwłaszcza, że zwiększają składki, wprowadzają opłaty za leczenie, zmniejszają zasiłki, skrócają okresy w których ubezpieczony i rodzina ma prawo otrzymać pomoc. Pogorszenia te uzupełnia jeszcze typowo biurokratyczny przepis, iż cho-

ry, by otrzymać poradę lekarską, musi przedstawić zaświadczenie, iż pracuje z datą tego dnia, w którym potrzebuje pomocy. Biurokrata, ku swej wygodzie, zmusza chorego, by udawał się do zakładu sam (mimo choroby) lub posyłał kogoś po to zaświadczenie. Do niedawna, by otrzymać poradę i lekarstwo, trzeba było stracić pół dnia, obecnie to już zamało, trzeba stracić prawie cały dzień.

Ustawa scaleniowa obejmuje pozatem ubezpieczenie w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy lub choroby zawodowej oraz w razie inwalidztwa.

W razie wypadku przy pracy lub choroby zawodowej ubezpieczony ma prawo do świadczeń pieniężnych i do leczenia.

Renta wypadkowa wynosi dwie trzecie przeciętnego zarobku, jeżeli ubezpieczony staje się całkowicie niezdolny do pracy; w razie częściowej niezdolności do pracy, nie mniej jednak niż 10%, poszkodowany otrzymuje odpowiednio do stopnia niezdolności zmniejszoną rentę. Wdowa po śmierci ubezpieczonego ma prawo do 30 proc. zarobku, sierota do 20 proc., zupełna sierota do 25 proc.

Ubezpieczony, który stał się niezdolnym do pracy wskutek choroby zawodowej ma te same prawa, co poszkodowany przez wypadek przy pracy. Za choroby zawodowe uważane są — zatrucia ołowiem, jego związkami lub stopami, zatrucie rtęcią, zakażenie wąglikiem.

Prawo do renty inwalidzkiej przysługuje a) osobie, która niezdolną jest do zarabiania własną pracą jednej trzeciej tego, co zarabia osoba w pełni sił w danym zawodzie i w danej miejscowości; b) temu, kto niezdolny jest do zarobienia połowy normalnej płacy, jeżeli opłacał 600 tygodni składkowych, z czego przynajmniej 50 tygodni składkowych, powinno przypadać na okres ostatnich 4 lat przed powstaniem inwalidztwa; c) temu, kto ukończył 65 lat życia; d) temu, kto ukończył 60 lat życia i opłacił 750 składek tygodniowych.

Renta inwalidzka składa się z renty zasadniczej i kwoty indywidualnej. Wysokość renty zasadniczej ustala corocznie Rada Ministrów; może się ona wahać w granicach od 10 do 16% przeciętnego zarobku. Na rok 1934 wysokość renty zasadniczej wynosi 20 zł. miesięcznie oraz 2 zł. na każde dziecko. Wysokość kwoty indywidualnej zależną jest od liczby wpłaconych tygodniowych składek. Ci, którzy wpłacili 416 składek, otrzymają 10% zarobku, ci którzy opłacili więcej wkładek, za każde następne 52 wkładki otrzymują po pół procentu zarobku więcej, po opłaceniu 832 składek wzrost kwoty indywidualnej wynosi 1% a po opłaceniu 1248 składek półtora procent; po opłaceniu 1872 składek tygodniowych (36 lat płacenia bez najmniejszej przerwy) ubezpieczony otrzymuje 40% przeciętnego zarobku.

Wdowa, której mąż pobierał rentę lub miał do niej prawo, otrzymuje rentę: a) z chwilą ukończenia 60 lat życia, jeżeli jest niezdolną do zarobkowania jednej trzeciej normalnego zarobku, b) z chwilą ukończenia 50 lat życia o ile zmarły mąż opłacił 600 składek. Wdowiec, utrzymywany całkowicie przez żonę, ma te same prawa.

Sierota ma prawo do 20% renty, jaką otrzymywał lub miał otrzymywać zmarły.

Zabezpieczenia inwalidzkie są bardzo niskie, wynoszą one w najwyższym wypadku po opłaceniu 1872 składek 40% zarobku, ustalonego w najwyższej granicy na 72 zł. tygodniowo. Robotnik, który wpłacił 1872 składki otrzyma najwyżej 28.80 zł. plus ową kwotę zasadniczą, t. j. około 20 zł. miesięcznie, razem 32 zł. 80 gr. Składka natomiast jest wysoką, gdyż wynosi 3,3% zarobku.

Brak nam ścisłych danych, co do liczby robotników, którzy mogliby opłacić owe 1872 składki. Według danych oddziałów Krakowskiego i Lwowskiego na 1531 czł. znajduje się takich kolegów 11, stanowi to 7 na 1000. Liczba bardzo a bardzo drobna.

Wogóle o ustawie scaleniowej można powiedzieć, iż nakłada ona wielkie ciężary, a mało wzamian daje.

Organizacja ubezpieczenia jest mocno biurokratyczna; dzieli się ona na ubezpieczalnie społeczne; zakłady ubezpieczeń społecznych: a) Zakład Ubezpieczeń na Wypadek Choroby, b) od Wypadków, c) Emerytalnego Robotników, d) Emerytalnego Prac. Umysł., wszystko to razem tworzy Izbę Ubezpieczeń Społecznych. Każda z tych instytucyj ma rady, komisje administracyjne, dyrekcje, komisje rozjemcze, komisje rewizyjne. Wszystko to kosztuje, więc dla ubezpieczonych mało pozostaje.

Dodać należy, iż ustawa scaleniowa przewiduje w kierownictwie ubezpieczeniami również i udział ubezpieczonych.

W tych różnych instytucjach czynne będą rady składające się z 12 do 18 członków z wyboru (w dwóch trzecich od pracowników, jedna trzecia od pracodawców) i od 5 do 7 z nominantów. Wyjątek stanowi Izba Ubezp. Społ., gdzie w skład rady wchodzi na 28 członków 12 przedstawicieli ubezpieczonych, 7 przedstawicieli pracodawców i 9 nominantów. Nad całą działalnością poszczególnych instytucyj czuwa rada Izby a nad nią Min. Op. Społ. Członkowie z wyboru mają prawo dyskutowania, stawiania wniosków, które po przyjęciu mogą być unieważnione przez Izbę lub Min. Op. Społ. Jest to więc tylko cień samorządu.

Robotnicy, którzy doskonale orjentują się, iż wiele stracili z powodu ustawy scaleniowej, słusznie występują z protestem przeciw nowej ustawie, domagając się jej poprawienia.

W OBRONIE PRAW ROBOTNICZYCH

Uchwały Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w Polsce

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału Wykonaczego K. C. Z. Z. z akcyj, podjętych celem utrzymania dotychczasowego czasu pracy i urlopów — i stwierdza z zadowoleniem, że dzięki przeprowadzonemu oporowi klasy robotniczej, czy to w formie akcji o nowe umowy, czy strajków i samowolnego opuszczania fabryk po 6 godzinach pracy w soboty—**reakcja nie była w stanie prawie nigdzie narzucić dłuższego czasu pracy.**

Komisja Centralna Związków Zawodowych, przypominając, że Związki Klasowe były jedynemi, które od samego początku pojawienia się zamachu stanęły do czynnej walki — wzywa ogół robotników, ażeby ci w **dalszym ciągu wszelkiemi środkami:** przez proklamowanie miejscowych strajków demonstracyjnych i przez wszelkie inne formy oporu — starali się **niedopuścić do przedłużenia czasu pracy** i aby wszędzie przy każdem wystąpieniu stawiali żądanie **skrócenia czasu pracy do 40, względnie 36 godzin tygodniowo,** starając się ustabilizować to zawarciem **nowych umów zbiorowych.**

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce, protestując przeciwko pogorszeniu ustaw ubezpieczenioych, a zwłaszcza **ubezpieczenia na wypadek choroby** —upoważnia Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. do przeprowadzenia przeciwko temu pogorszeniu **czynnego protestu** w formie **powszechnego strajku protestacyjnego** i wzywa ogół robotników i wszystkie Związki do przeprowadzenia odpowiedniej **agitacji i przygotowań.**

DRUKI POLSKIE ZAGRANICĄ

Wystawa współczesnej grafiki Polskiej, artystycznych warunków krakowskich i pracy polskiej była w Pradze (czeskiej) otwarta od 20 stycznia do 7 lutego w salach pięknego Muzeum Narodowego. Urządzona ona została staraniem Dyrekcji tegoż Muzeum, wydawn. „Graficka Praca", Czechosłowacko-polskiego Porozumienia Prasowego oraz Tow. Czechosłowacko-polskiego pod protektoratem posła Rzeczypospolitej Polskiej, dr. W. Grzybowskiego. Dużą zasługę w dojściu do skutku tej wystawy przypisać należy kol. Józefowi Prochazce, którego poznaliśmy na wiosnę roku ubiegłego przy urządzaniu wystawy druków czeskich w Warszawie i główniejszych miastach Polski. W uroczystem otwarciu naszej wystawy wzięli udział obok posła Rzplitej i członków poselstwa polskiego oraz kolonji polskiej liczni przedstawiciele poselstw słowiańskich oraz świata naukowego, urzędowego i kulturalnego obok sfer fachowych.

Na wystawę złożyło się 128 drzeworytów najwybitniejszych malarzy polskich, zebranych przez Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych w Warszawie, dalej do 100 wybranych broszur i pięknych książek krakowskich oraz 140 kartonów z różnemi drukami akcydensowemi, oryginalnemi kalendarzami oraz afiszami wykonanemi różną techniką, zebranych przez Stow. drukarzy „Ognisko" w Krakowie. Doborem eksponatów wystawa zrobiła na zwiedzających bardzo dodatnie wrażenie. Katalog bardzo gustownie wydany, ozdobiony facsimilem starej pieczęci drukarzy krakowskich i kilku odbitkami drzeworytów — Bartłomiejczyka, Skoczylasa, Chrostowskiego-Ostoi i Krasnodębskiej, zawiera obok słowa wstępnego J. Prochazki w tegoż tłumaczeniu krótki artykuł o grafice polskiej w Warszawie, dr. M. Tretera o grafice polskiej, streszczenie historji drukarstwa krakowskiego wedle M. Baranowskiego „Książki Pamiątk. Stow. Druk. Krak.", krótkie uwagi o prasie polskiej oraz zestawienie eksponatów.

Dzienniki praskie zamieściły o tej wystawie obszerne bardzo przychylne wzmianki.

Wystawa prac. Państw. Szkoły Graficznej w Warszawie odbędzie się w maju w Pradze. Mamy nadzieję, że i ta wystawa uzyska u kulturalnych pobratymców należyte uznanie.

WYJAŚNIENIE

W poprzednim numerze „Wiadomości Graficznych" podaliśmy w sprawozdaniu z akcji strajkowej drukarzy we Lwowie, treść listu Zarządu Głównego naszego Związku do Polskiego Zw. Zaw. Dukarzy i Pokr. Zaw. na Rzeczpospolitą z siedzibą w Poznaniu i do Związku Zaw. Pracowników Drukarskich i Pokr. Zaw. w Polsce Z. Z. Z. oraz odpowiedzi tych związków na wspomniane pismo. W naszem piśmie informowaliśmy adresatów o wybuchu i przebiegu strajku lwowskiego, wzywaliśmy ich do solidarności ze strajkującymi i żądaliśmy wyraźnego oświadczenia się co do stanowiska, jakie zajmą wspomniane związki, wobec strajku lwowskiego.

Tych trzech listów nie zaopatrywaliśmy żadnym komentarzem, był on bowiem zupełnie zbyteczny. Widoczne było, że Polski Związek Drukarzy jasno i wyraźnie oświadczył się ze swą solidarnością w strajku lwowskim, natomiast Związek Drukarzy Z. Z. Z. ograniczył się do powiadomienia nas z jakiemś niezrozumiałem „zastrzeżeniem co do umoralnień", o przyjęciu naszego „komunikatu", jak nazwali nasz list, do wiadomości, nie odpowiadając wcale na pytanie, „jakie stanowisko zajmiecie wobec strajku lwowskiego". Odpowiedź na to pytanie dali Z. Z. Z.-owcy we Lwowie, swojem wystąpieniem w roli łamistrajków.

Pisma wspomnianych wyżej dwuch związków, zamieściliśmy in extenso. Polski Związek w drugiej części swego listu zarzuca niekonsekwencję Oddziałowi Pomorskiemu naszego Związku i Związkowi Litografów w sprawie przyjęcia przez niego przedłużenia czasu pracy, chełpiąc się zarazem, że wydał swej placówce polecenie niepodpisywania nowych warunków. Ta część listu spowodowała nasz Oddział Pomorski do nadesłania nam wyjaśnień, popartych dowodami, z których wynika, że stanowisko członków Polskiego Związku i przedstawiciela placówki p. Sroczyńskiego pozostawiało wiele do życzenia. Oto jeszcze przed dokonaniem zmiany umowy zbiorowej członkowie Polskiego Związku stworzyli pewne „fakty dokonane", które nie pozostały bez znacznego wpływu na wynik konferencji komisji sześciu. W drukarni „Słowa Pomorskiego" w Toruniu, zatrudniającej wyłącznie członków Polskiego Związku, czas pracy został przedłużony już od 1 stycznia, to samo w drukarni Szczuki w Wąbrzeźnie, w której Polski Związek ma wpływy przeważające. Ponadto w drukarni tej nie stosuje się zapłaty za święta. A co w tej sprawie

poczynili przedstawiciele placówek Polskiego Związku i on sam?

Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na woj. Pomorskie w piśmie swem z dn. 24 stycznia 1934 r. do Pomorskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Związku w Bydgoszczy, pisze dosłownie: „...w prawomocnem posiedzeniu w dniu 5 stycznia 1934 r. przedstawiciel Ich Związku (Polskiego Związku — przyp. red.) p. Sroczyński, wyraził swą zgodę na uchwalone zmiany umowy zbiorowej"...

Z powyższego widać, że w niemałym stopniu wina za przedłużenie czasu pracy w przemyśle Graficznym na Pomorzu, leży po stronie placówki Polskiego Związku i jego negatywne stanowisko, zajęte już po fakcie, oraz polecenie, wydane placówce, aby warunków, które przyjęła, nie podpisywała, przychodzą zapóźno.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO.

GWIAZDA W ODDZIALE KATOWICKIM.

W dniu 6 stycznia b. r. odbyła się wzorem ubiegłych lat, uroczystość gwiazdkowa w naszym Oddziale. Na długo przed otwarciem uroczystości sala była szczelnie zapełniona kolegami wraz z ich rodzicami, którzy się zebrali, by uczcić narodziny jednego z największych proroków, wielkiego myśliciela i nauczyciela ludu, jakiego kiedykolwiek ludzkość wydała.

Punktualnie o godz. 5-tej otwarł uroczystość Chór Drukarzy „Ognisko" odśpiewaniem pieśni „Cześć Pracy", potem przew. Oddziału kol. Wybraniec powitał obecnych, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Po odśpiewaniu przez Chór Drukarzy kilku kolend, odegrało nasze kółko amatorskie bardzo udatnie wesołą jednoaktówkę, za co aktorom rzęsistemi oklaskami dziękowano.

Punktem kulminacyjnem całej uroczystości było zjawienie się oczekiwanego z niecierpliwością przez nasze dziatki — Mikołaja, który przyniósł wiele słodkich i dobrych łakoci. Po pięknych deklamacjach naszych maluczkich, obdarowaniu dzieci przez Mikołaja odbyła się w bardzo wesołym nastroju wspólna kawa.

Po wspólnej kawie wystąpił jeszcze Chór Drukarzy z kilku pieśniami, poczem po odśpiewaniu „Marsza Drukarzy" i podziękowaniu prezesa obecnym za przybycie, zakończono tę podniosłą uroczystość.

Zgodnie z programem tej uroczystości, odbył się następnie wieczorek taneczny, gdzie przy dźwiękach doborowej orkiestry bawiono się ochoczo do późnej nocy.

* *
*

Całość uroczystości wypadła bardzo dobrze i mam nadzieję, że te kilka miłych i wesołych chwil, jakie spędziliśmy w gronie wielkiej rodziny drukarskiej — odrywając się przynajmniej na parę godzin od tego szarego codziennego życia — pozostaną nam na długo w miłej pamięci.

Należy się przeto pełne uznanie i podziękowanie tak organizatorom tej uroczystości, jak i wszystkim tym, którzy się przyczynili do upiększenia tejże, przedewszystkiem zaś kółku amotorskiemu i chórowi.

Mam nadzieję, że i w przyszłości nie zabraknie ochoczych rąk do pracy, nad urozmaiceniem dopodobnych imprez. Obecny.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

JAN KOCHANOWSKI,

członek naszego Związku, składacz, zmarł we Lwowie, dnia 10 stycznia 1934 r., w 66 roku życia. Zmarły kolega wypisany został w drukarni Manieckiego we Lwowie w r. 1896. Obrząd pogrzebowy odbył się przy bardzo licznym udziale kolegów, a w szczególności wszystkich stojących w strajku. Chór drukarzu pożegnał go pieśnią żałobną.

Cześć Jego pamięci!

ANTONI HUSSAR,

maszynista drukarski, członek naszego Związku, zmarł w pierwszym dniu strajku drukarzy lwowskich, t. j. 31 grudnia 1933 r., przeżywszy lat 54. Zmarły kolega pracował długi czas w Przemyślu, Stanisławowie, wreszcie we Lwowie. Był solidarnym i dobrym kolegą, odznaczając się niezwykłym charakterem. Pogrzeb kol. Hussara przemienił się w żywiołową manifestację, w której wzięli udział wszyscy stojący w strajku drukarze, litografi i personel pomocniczy. Za trumną kroczył długi szereg czwórek, na czele z prezydjum organizacji i komitetem strajkowym. Chór drukarzy odśpiewał pieśni żałobne, a nad mogiłą przemówił imieniem organizacji kol. W. Kubicki, żegnając towarzysza walki.

Na marginesie zamarkować musimy, że właściciel drukarni, w której kol. Hussar ostatnio pracował (ani też jego zastępca) — uważali za nieodpowiednie złożyć swemu zmarłemu współpracownikowi ostatnią przysługę. Fakt ten wywołał bardzo liczne komentarze.

ZE ZWIĄZKU LITOGRAFÓW

Równocześnie z Odziałem Lwowskim naszego Związku Sekcja Litografów we Lwowie prowadziła walkę o nowe warunki pracy. Jeszcze w dn. 15 listopada r. ub. Korporacja Przem. Graf. wypowiedziała umowę. Lecz dopiero w dniu 27 grudnia doszło do pierwszej konferencji. Przedstawiciele Korporacji przedłożyli swe żądania a mianowicie: 1) obniżenie dotychczasowych płac o 15%, 2) rozpoczęcie przyjmowania uczniów, 3) zastosowanie nowych ustaw o czasie pracy i urlopach.

Koledzy litografowie na zebraniu w dn. 24 grudnia jednogłośnie żądania te odrzucili, ze swej strony wysunęli postulat zawarcia nowej umowy, któraby na dotychczasowych warunkach zagwarantowała minimum płacy, określiła czas pracy, urlopy i dalsze wstrzymanie przyjmowania uczniów.

Na Konferencji w dniu 27 grudnia do porozumienia nie doszło. W dniu 31 grudnia postanowiono porzucić pracę z dn. 1 stycznia.

W strajku wzięli udział prócz pracowników wykwalifikowanych, także pracownicy pomocy, którzy zażądali zawarcia umowy dla nich.

Po 10 dniach strajku rozpoczęto przy udziale Inspektora Pracy rokowania w dn. 11, 12, 13 i 14; dopiero w dniu 17 stycznia uzgodniono warunki powrotu do pracy i podpisano nową umowę, obowiązującą do 31 grudnia r. b. Opiera się ona na następujących warunkach: 1) wstrzymano przyjmowanie uczniów, 2) utrzymano dotychczasową wysokość płac, 3) uzyskano trzymiesięczny okres przejściowy 46 godz. tygodnia pracy, 4) zawarto umowę dla personelu pomocniczego, do której dołączono uznanie związkowego pośrednictwa pracy dla personelu pomocniczego.

Firma Piler-Neuman próbowała nie przyznać powyższych warunków, lecz dalszy jednodniowy strajk skłonił ją do kapitulacji.

Strajk był wspaniałą manifestacją solidarności wszystkich litografów, zarówno strajkujących, jak bezrobotnych i personelu pomocniczego.

ZMIANA LOKALU

Zawiadamiamy, iż z dniem 1 stycznia r. b. biura Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Administracja „Wiadomości Graficznych" oraz Redakcja i Administracja „Drukarza-Związkowca" przeniesione zostały z ul. Miodowej 6, **na ul. Nowy Świat 38 m. 6, numer telefonu — 248-42**

ZARZĄD GŁÓWNY
ZARZĄD ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

DRUKARZE ZAGRANICĄ

REORGANIZACJA ZWIĄZKU DRUKARZY W JUGOSŁAWJI.

W dniach od 27 listopada do 1 grudnia ub. r. w Zagrzebiu odbył się Nadzwyczajny Zjazd delegatów organizacyj drukarskich w Jugosławji. Najważniejszemi sprawami, omawianemi na Zjeździe była reorganizacja, wysokość wkładek i świadczeń.

Sekretarz Zarządu Głównego, kol. Jost, wskazał na trudności z jakiemi organizacja miała do czynienia, a mianowicie 17-miesięczne rokowania cennikowe, walka z bezrobociem, walka o swobodę pracy i o utrzymanie zdobyczy robotniczych, wreszcie deficyty.

Liczba bezrobotnych wzrosła do 1553 członków związku, co stanowi 32 proc. Wpływy z wkładek wyniosły 6.180.000 dinarów, wydatki 7.693.000. Na pomoc bezrobotnym, którzy utracili prawa do zapomogi wydano przeszło 7 miljon. Deficyt wyniósł 2.171.000 dinarów.

Sprawozdanie Zarządu zatwierdzono; wybrano nowy Zarząd, prawie nie zmieniając jego składu.

Nowa budowa organizacyjna opiera się na stowarzyszeniach, obejmujących całe prowincje, a mianowicie, Stara Serbja z siedzibą w Belgradzie, Kroacja z siedzibą w Zagrzebiu, Slowenja z siedzibą w Lublanie, Bośnia z siedzibą w Sarajewie i Banat z siedzibą w Nowym Sadzie.

Zapomogi regulaminowe zostały obniżone o 2 dinary dla wykwalifikowanych i o 1 dinar dla pomocy. Zapomogi pozaregulaminowe pozostawiono bez zmian. Zapomoga chorobowa za pierwsze 42 dni choroby została zniesiona; po 42 dniach choroby członek ma prawo do połowy zapomogi przez pierwsze 20 tygodni, a potem do pełnej zapomogi przez 26 tygodni. Pozostałe świadczenia utrzymano w dotychczasowej wysokości.

Wkładki wynoszą 52 dinary od wykwalifikowanego i 22 od pomocy tygodniowo. Pozatem członkowie opłacają 6,5 proc. od zarobków, oraz po 2 dinary na propagandę techniczną. Wkładki w Jugosławji są wysokie, wynoszą one od 15 do 20 proc. zarobków. Na pokrycie deficytów uchwalono opodatkowanie w wysokości 3 din. od członka tygodniowo.

Koledzy jugosłowiańscy nie szczędzą środków, by utrzymać organizację i jej świadczenia na wysokim poziomie.

Z NIEMIEC

„Korespondent" podaje, iż na specjalne życzenie rządu saskiego Związek Drukarzy zakupił wielkie zakłady graficzne w Lipsku J. B. Hirschfled. Zakład kupiono, by „utrzymać zakład i zapewnić pracę personelowi". Tak to trwonią fundusze robotnicze hitlerowcy.

Także dowiadujemy się, ile i na jakie cele potrącają drukarzom z zarobków.

Podatek 2.25 m., ubezpieczenie na wypadek bezrobocia — 1.75, kasa chorych 2.34 m., ubezpieczenie inwalidzkie 1 m., pomoc bezrobotnym 2.28 m., dar dla Hitlera 0.68 m., wkładka związkowa — 7.30 m., danina obywatelska 1.20 m., zapomoga zimowa — 1 m., razem 19.80 m. Zarobek drukarza wynosił 68.20 m., potrącenia wyniosły 30%.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3. — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.